

Londyn, 23 sierpnia 1953 r.  
ROK V. Nr 25 (182)

Redaguje  
Wydział Informacyjno-Prasowy  
Zarządu Głównego SPK  
16-20, Queens Gate Terrace,  
London, S.W.7 tel. WES 0747  
Dodatek do  
„GAZETY NIEDZIELNEJ”



# POLSKA WALCZĄCA KOMBATANT POLSKI NA OBCZYŻNIE

O BOWIĄZKIEM  
K A Z D E G O  
B. ZOŁNIERZA  
JEST NALEŻEC  
DO S. P. K.

## Biało-czerwonymi flagami na domach uczcił polski Londyn „Święto Żołnierza” i powitał IV Zjazd SPK

W dniach 15 i 16 sierpnia b.r. na domach polskich w Londynie pojawiły się flagi biało-czerwone. Pod tymi znakami, zwłaszcza wokół Domu Kombatanta przy Queens Gate Terrace i „Ogniska Polskiego” na Exhibition Road gromadziły się tłumy kombatantów, zainteresowanych uroczystościami „Święta Żołnierza” oraz przebiegiem obrad IV Zjazdu Stowarzyszenia Polskich Kombatantów.

Na uroczystości przybyło kilka tysięcy kombatantów polskich z całej Anglii. Na ulicach przylegających do Queens Gate Terrace zaparkowano kilkadziesiąt autobusów z licznych miast angielskich. Przybyli nimi kombatanci na „Święto Żołnierza” do Londynu. Na dwie godziny przed otwarciem bram Albert Hallu poczęły się gromadzić duże grupy Polaków, a o godzinie 3 po południu urosły do rozmiarów ogromnego tłumu. Setki ludzi odeszło od kas, nie mogąc już otrzymać biletów.

### OTWARCIE ZJAZDU

Rano w Brompton Oratory ks. infułat Michalski odprawił Mszę św. na intencje kombatantów w kaplicy Matki Boskiej Koziełskiej. Mszy św. wystąpili przybyli na IV Zjazd delegaci oraz władze główne SPK. Niedługo potem w „Ognisku Polskim” odbyło się otwarcie Zjazdu. Zjazd zaszczytliwi swoją obecnością: Prezydent R. P. August Zaleski, Premier gen. Odzierzyński, Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. Władysław Anders, ks. infułat Michalski, Prezes Rady Politycznej Tomasz Arciszewski, delegat Rady Narodowej J. Kuncewicz, amb. Raczynski, generałowie Bór, Glabisz, Kopański, Kukiel, Stulik, Wiśniowski, przedstawiciele organizacji politycznych, społecznych i oświatowych. Gdy na salę wszedł Prezydent R.P. zbrani odśpiewali hymn narodowy. Na scenie umieszczono znak Orła Białego oraz sztandar SPK.

Zjazd otwarł przewodniczący Rady Główn. kol. Karol Ziemiński, witając gości, przedstawiciele bratnich organizacji kombatantkich (wśród nich był obecny gen. sekretarz Federacji Kombatantów Europy Środkowo-Wschodniej, p. Kopecky) i delegatów.

### DELEGACI

Przewodniczący Rady określił tegoroczny Zjazd jako światowy sejm kombatantki. Na obrady przybyli bowiem po raz pierwszy w takiej ilości delegaci spoza W. Brytanii i to z najdalszych części świata. Z Argentyny przybyli koledzy Dziewicki i Florkowski, ze Stanów Zjednoczonych — Gierat, z Kanady — prezes Oddziału Ostrowski oraz ks. Kociński, z Stachiewicz, z Peru — Giełgud, z Południowej Afryki — Szczuka, z Hiszpanii — Derzyński, z Italii — Zahorski, ze Szwajcarii — Wasung i Rakowski, z Francji — prezes Oddziału Czarnocki, Paszyński, Domański, Tuszewski i Gajewicz, z brytyjskiej strefy Niemiec — prezes Oddziału Zawalicz - Mowński oraz Sochanik, Dzewulak, Orliński i Koziański, z amerykań-

skiej strefy Niemiec — Czerwiński i Werner, z Belgii — prezes Oddziału Fluder oraz Dehnel i Raf-Chrobok, ze Szwecji — prezes Oddziału Iwanowski i Kurrowski, z Norwegii — Orlikowski. Z W. Brytanii zjawili się na Zjeździe koledzy: Czaplinski, Domański, Dołęga-Jasiński, Korycki, Krajewski, Krzakowski, Lis, Leszczy-Skarszewski, Maciejko, Marchand, Pawlik, Perucki, Przedzimirski, Plazak, Raczek, Quirini, Soboniewski, Sikorski, Szczypiorski, Treszka, Wąsik, Zakrzewski, Zaczemniuk i Zaba.

Powitawszy gości przewodniczący nazwał SPK spadkobiercą Polskich Sił Zbrojnych i wezwał zebranych do złożenia hołdu Poległym minutą ciszy.

Przez siedem lat istnienia — mówił kol. Ziemiński — SPK zdołano skryształizować swoje oblicze ideowe i scementować się jako organizacja światowa i powszechna, wywierająca znaczny wpływ ideowy na społeczeństwo emigracyjne. Cel naszej walki pozostał ten sam, któremu służyliśmy z bronią w ręku. Wyniki prac ostatniej kadencji Rady i Zarządu SPK ocenia delegaci, ale śmiało można rzec, iż rezultaty są duże, o czym świadczą wielkie i ciągłe wzrastające uznanie u swoich i obcych. SPK jest jedyną na emigracji organizacją światową, opartą na indywidualnym członkostwie i na wskroś demokratyczną. Kombatantów łączy braterstwo jako „żołnierzy polskich na urlopie”. Dowodem tego koleżeństwa, braterstwa i siły organizacji jest dzisiejszy Zjazd przedstawicieli SPK z całego wolnego świata.

SPK żywiło nadzieję, iż tegoroczny obchód „Święta Żołnierza” odbędzie się w atmosferze ogólnej zgody narodowej. Akcją zjednoczeniową gen. Sosnkowskiego, której SPK udzieliło pełnego moralnego poparcia, utknęła nieoczekiwanie na sprawie tzw. „jaltńczyków”. Kombatanci mają o nich zdanie dawno wyrobione i stoją bezkompromisowo na stanowisku przeciwnym udziałowi tych ludzi w pracy politycznej, której celem ma być Polska cała, wolna i niepodległa. Kombatanci są nadal świadomi swojej przysięgi wojskowej i nie ustana w dążeniu do odbudowy niezależnych Polskich Sił Zbrojnych.

### PREMIER ODZIERZYŃSKI

Premier Odzierzyński powitał

## Kazimierz Wierzyński i Zbigniew Dmochowski laureatami Kombatantkiej Nagrody Pisarskiej

Po dwóch posiedzeniach i wszechstronnej dyskusji Jury Kombatantkiej Nagrody Pisarskiej, w składzie: prof. St. Stroński (przewodniczący), gen. prof. Marian Kukiel (na pierwszym zebraniu prof. T. Sulimski, dr Ryszard Piestrzyński, dr Tymon Terlecki oraz mgr Stanisław Lewicki jako delegat Zarządu Głównego SPK), postanowiło przyznać dwie nagrody po £50 — KAZIMIERZOWI WIERZYŃSKIEMU — za książkę o Chopinie, napisaną w języ-

ku angielskim i wydaną w Stanach Zjednoczonych; PROF. ZBIGNIEWOWI DMOCHOWSKIEMU za wydrukowaną po polsku i przygotowaną do druku po angielsku książkę o architekturze polskiej. Jury zwracając uwagę Stowarzyszeniu Polskich Kombatantów na znakomite prace Fabre'a i Backvisa, podaje pod rozwagę sprawę ufundowania osobnej nagrody za prace obcych o Polsce. Jednocześnie Jury opiera-

### PRZEMÓWIENIE GEN. ANDERSA

Gen. Anders powitał Zjazd stwierdzając na wstępie, iż obrady jego toczą się na przełomie historii świata. Zjazd bowiem wybiera władze na trzy lata, w ciągu których przypuszczalnie zajdą decydujące polityczne wydarzenia. Jeśli w ciągu trzech lat nie dokonają się żadne zmiany, walka nasza nie ustanie, ale trzeba ją będzie przestawić na długą falę.

Generalny Inspektor Sił Zbrojnych omówił następnie sytuację polityczną w świecie, wskazując jak nieskończenie naiwne są złudzenia Zachodu, że Rosja zrezygnuje z podboju świata a nawet że ustąpi z kra-

jów Europy Środkowo-Wschodniej.

W dalszym ciągu przemówienia Generala omawia rolę SPK. W ciągu ostatnich trzech lat dokonał się wzrost powagi i znaczenia organizacji. Winna ona skupiać wszystkich żołnierzy i to winno być jedną z czołowych trosk przyszłej kadencji Zarządu. Mimo wszystko wszakże SPK jest największą organizacją emigracyjną i cel swój spełnia właściwie. Naszym celem głównym jest wolność i niepodległość Polski. Reszta, to są tylko środki. Otóż SPK bierze warty udział w tej walce, realizując szerokie zadania społeczne. Ze wszystkich tu obecnych — mówił gen. Anders — najczęściej i najdalej jeżdżą po świecie i wiem, jaki wspaniały jest duch b. polskich żołnierzy, wiernych zawsze hasłom wypisanym na naszych wojskowych sztandarach.

Zwycięstwo pod Warszawą było triumfem zjednoczonego narodu. Wywalczyło je wojsko polskie pod naczelnym dowództwem Józefa Piłsudskiego. My, starsi żołnierze, mamy w niezatartej pamięci ówczesne ciężkie i pełne poświęcenia walki, w których odznaczyły się poszczególne armie, dowodzone przez generałów: Władysława Sikorskiego, Edwarda Śmigłego Rydza i Józefa Hallera.

Polska miała wówczas to szczęście, że w ówczesnym pokoleniu znaleźli się, obok wielkich żołnierzy, wielkiej miary politycy i mężowie stanu, jak szef rządu Obrony Narodowej Wincenty Witos, Roman Dmowski, Ignacy Paderewski, Ignacy Daszyński. W osobach ich naród polski widział zespolenie wysiłków wszystkich warstw społecznych i wszystkich prądów politycznych.

W dalszym ciągu przemówienia gen. Anders podaje ocenę obecną rolę partii politycznych, nie odmawiając im pewnych zasług. Byłoby jednak niezmiernie pożądaną, aby nastąpił także zewnętrzny wyraz istniejącej już dziś w szerokich masach jedności polskiej. Dlatego cała opinia polska tak gorąco popiera akcję zjednoczeniową, podjętą i prowadzoną z wielkim trudem przez gen. Sosnkowskiego.

„Muszę teraz poruszyć bardzo przykra sprawę. Zjednoczenie powinno być nie z litery, lecz z ducha. Po wielu miesiącach

prac nad zjednoczeniem zatrzymały się one nagle na przeszkodzie zgoda nieoczekiwanej, a mianowicie na sprawie tzw. jaltńczyków, a przede wszystkim p. Mikołajczyka. Jest rzeczą niemożliwą, aby nasze szeregi walki o wolność Polski były zasilaone przez tych, którzy Polskę zdradzili. Ci sami bowiem ludzie w ciężkim położeniu mogą to uczynić ponownie.” Generala w ostrych słowach potępia jaltńczyków, wyliczając ich kolejne zdrady.

Zwraca się następnie do prezesa Arciszewskiego, przypominając historyczną decyzję jego rządu, nie uznającą Jaltę. „Wtedy cała emigracja polityczna i wszyscy żołnierze stali za panem.” Więc i dziś nie ma miejsca dla tych, którzy woleli wyrzec się ciągłości prawnej państwa polskiego i włączyli się w system narzucony przez Moskwę. Jako żołnierze mniej się boimy kul z przodu, niż z tyłu.

Gen. Anders wyraża jednak nadzieję, że w dniu 1 września, kiedy upływa ostateczny termin rozmów zjednoczeniowych, nastąpi zreflektowanie i zgoda. Nasz marsz żołnierski nie jest skończony. Winni jesteśmy dług krwi Poległych, którzy w naszej dalszej walce będą nam orędownikami u Tronu Bożego.

„Historia walk o niepodległość ciągnie się nieprzerwanie od zrywu zbrojnego Tadeusza Kościuszki po dzień dzisiejszy. Nieprzerwane jest też niestety pasmo niedomagań i błędów naszych, które ułatwiły najezdcom ich zbrodnicze dzieło. W przedmowie do uniwersału ogłoszonego przez Naczelnika Kościuszkę w obozie pod Połańcem napisane było:

„Nigdy by Polakom broni ich nieprzyjaciół straszną nie była, gdyby sami pomiędzy sobą zgodni, znali swą siłę, całej tej siły użyć umieli i nigdy by, mówię, orężem Polaków pokonać nie można, gdyby chytry nieprzyjaciel przewrotnością, zdradą i podstępami nie zniszczył ich chęci i sposobów odporu. Cały ciąg tyranii moskiewskiej w Polsce jest dowodem do jakiego stopnia ta przemoc miała lossem naszym i używając kolejną przemoc, zwodniczych przyrzeczeń, pochlebiania przesadom, głaskania namiętności, burzenia jednych przeciw drugim, oczerniania u obcych, wszystkiego, słowem, co złość piekielną z chytrą połączoną wymyślić może.”

„Oby te słowa Naczelnika Kościuszki stały się nie tylko przestrogą na dzień dzisiejszy, ale i bodźcem do czujności we wszystkich naszych przyszłych zamierzeniach i działaniach.”

### TOMASZ ARCISZEWSKI

Przewodniczący zaprasza z kole na scenę prezesa Rady Politycznej Tomasza Arciszewskiego. „Witam Wasz Zjazd — zaczyna Tomasz Arciszewski — jako jeden z Waszej rodziny, jako

(Dokończenie na str. 2)



# Światowy sejm kombatancki

(Dokończenie ze str. 1)

kombatant tego pokolenia, z którego niewiele już pozostało przy życiu. Nasze pokolenie było szczęśliwe, bośmy się doczekali wolnej Polski. Mówca omawia wydarzenia roku 1920 i powszechną wówczas zgodę narodu, na czele którego stanął Rząd Obrony Narodowej z Wincentym Witosem na czele. Wtedy to cały naród wziął odpowiedzialność za losy Polski.

Również i tragiczny rok 1945, rok Jałty, był rokiem zjednoczenia. Odrzuciliśmy Jałtę jako prawowitą władzę Rzeczypospolitej. Zapewne zjednoczymy się znowu, kiedy nadejdzie chwila walki.

Na szczęście w łonie SPK nie ma sporów politycznych, co ma nadzwyczaj doniosłe znaczenie wobec czekających je zadań społecznych, szczególnie zaś troski o młodzież dorastającą na emigracji. Czekają nas poza tym jeszcze trudne warunki.

Szeroko omawia prezes Arciszewski położenie Kraju, siłę jego wytrwania i przemiany w świecie poddanym sowieckiej niewoli. W tym położeniu celem emigracji polskiej powinno być zacieśnianie więzów z Zachodem i przedstawicielami narodów Europy Środkowo-Wschodniej. Następnie przechodzi do sprawy zjednoczenia politycznego.

Strona, którą prezes Arciszewski reprezentuje, tj. Rada Polityczna dąży szczerze do zjednoczenia. Musi się ono jednak dokonywać w spokoju, bez dywersyjnej akcji części prasy, która w czasie rozmów zjednoczeniowych atakuje czy to poszczególne stronnictwa i ich działalnosc, czy nawet samego gen. Sosnkowskiego.

Mimo wielu przeszkód dokonaliśmy na drodze zjednoczenia bardzo wiele. Akt Zjednoczenia, to wszak ma być nasza mała konstytucja. „Pacta conventa” były nam potrzebne i zostały przez wszystkich przyjęte. Akt Zjednoczenia może nie będzie doskonały, gdyż wynikał z kompromisu, ale jest dużym osiągnięciem, którego nie można bagatelizować.

Pozostało do uzgodnienia dwa punkty. Będąc zgodni co do sa-

mej zasady, że zgoda jest nam potrzebna, zapewne i pozostałe trudności pokonamy przy dobrej woli.

Pierwsza sprawa sporna, to skład Rady Jedności Narodowej. Rada Polityczna wychodzi z założenia, że ma to być nie emigracyjny parlament, lecz przedstawicielstwo polityczne.

Co się tyczy osoby Mikołajczyka, on sam odciał się od porozumienia, z miejsca atakując prace nad zjednoczeniem i nie wyrażając nigdy woli uznania legalizmu. Ale jako stronnictwo polityczne nie możemy przyjmować na siebie roli trybunału stanu i wydawać wyroków, które nie należą do naszej kompetencji. Nie możemy uznać za zdradców tych licznych rzesz ludności polskiej, która poparła w Kraju Mikołajczyka, nie możemy też wydawać wyroków na wszystkich, którzy wrócili do Kraju po r. 1945. Przez pohopne ich osądzenie, wyrzadzilibyśmy wielu ludziom krzywdę. Do Kraju zresztą wracali nie tylko Mikołajczykowcy, ale i generałowie, dyplomaci, politycy, uczeni. Potępiając zaś Mikołajczyka już obecnie, tym samym odciełbimy się od jego partnerów tj. od międzynarodówki chłopskiej narodów Europy Środkowo-Wschodniej. Co innego nieprzyjęcie Mikołajczyka w skład przyszłej Rady Jedności Narodowej, a co innego potępienie. Wśród uzgodnionych już punktów aktu jedności znajduje się paragraf, iż dla przyjęcia jakiejś grupy do Rady Jedności potrzebna będzie zgoda czterech piątych tej Rady. Nie ma więc wątpliwości, aby mógł tam wejść Mikołajczyk. Prezes Arciszewski wyraża wiarę, że i ten punkt zostanie ostatecznie uzgodniony.

## DEPESE NA ZJAZD

Zjazd witali jeszcze przedstawiciel Zjednoczenia Polskiego Uchodźstwa Wojennego, inż. Batkowski oraz prezes Światowego Związku Polaków z Zagranicy, prof. Hełczyński.

Następnie sekretarz odczytał depesze: od arcybiskupa Gawłiny, gen. Sosnkowskiego, gen. J.

Hallera, amb. Lipskiego, od ZPU w Niemczech, Polskiego Komitetu Imigracyjnego w Stanach Zjednoczonych, p. Heleny Sikorskiej, Instytutu Polskiej Akcji Katolickiej, Związku Polskiego w Australii, Twa Polsko-Szkockiego, od Oddziałów i ogniw SPK w całym świecie, od Katolickiego Ośrodka Wydawniczego Veritas, Polskiego Instytutu Naukowego w Belgii, Związku Karpaczków w Australii, adm. Swirskiego, pika Sobolty i i.

## WYBÓR PREZYDIUM

Zjazd wybrał prezydium w składzie: przewodniczący — Janusz Rakowski ze Szwajcarii, trzej wiceprzewodniczący — Jarosław Zaba (W. Brytania), Bożysław Kurowski (Szwecja) i Zdzisław Dołęga-Jasiński (W. Brytania) oraz sekretarz zjazdu — Czesław Czaplinski (W. Brytania).

## DEPEZA DO GEN. SOSNKOWSKIEGO

Następnie został zgłoszony przez kol. Zabę nagły wniosek w sprawie wysłania depeszy do gen. Sosnkowskiego. Walny Zjazd po krótkiej dyskusji przyjął jednogłośnie zaproponowany tekst treści następującej:

„IV Walny Zjazd SPK przesyła Panu Generalowi wyrazy serdecznego podziękowania za trud włożony w dzieło zjednoczenia. Walny Zjazd zapewnia Pana Generała, że zarówno rzesze kombatanckie, jak i ogół uchodźstwa szczerze pragną i domagają się zjednoczenia narodowego w myśl wytycznych ustalonych przez Pana Generała.

Walny Zjazd prosi Pana Generała o dalsze prowadzenie akcji zjednoczeniowej, w której znajduje Pan zawsze poparcie naszej organizacji i całej walczącej o odzyskanie niepodległości emigracji.”

## OBRADY

W poniedziałek zaczęły się obrady plenum Zjazdu oraz komisji zjazdowych. Sprawozdanie

widzimy zamiast po lewej, po prawej stronie. Spowodowane to zostało rozległym zakolem rzeki; tak, że patrząc w prawo od nurtu Tamizy, widzimy daleką City londyńską.

Rzeka robi nowy skręt, kopuła katedry znika. Płyniemy ku zielonemu wzgórzom, zabudowanemu u podnóża, ku wielkim kominom elektrowni. Na wzgórzach promieniujących mocną zielenią drzew, jak kamyczek w pierścionku błyszczą kopułka obserwatorium astronomicznego. Podjeżdżamy do przystani w Greenwich, Henryk VIII, Elżbieta I — ta nieduża, ale uroczą dzięki swej przyrodzie i pałacom miejscowość, pełna jest historii. Szczęściem zachowała się przed szalem przemysłowym i technie jakąś sielanka, z której odarty jest ruchliwy Londyn. Owija nas muzyka wiatrem pachnącego trawami na szczycie spłaszczenia wzgórz z zabudowaniami obserwatorium. Wprawdzie samą instytucję astronomiczną przeniesiono do innej miejscowości, niemniej same gmachy zbudowane w 1899 r. pozostały. Zniszczenia ostatniej wojny, których doznało obserwatorium, naprawiono niedawno i gmachy stoją zakłete w nieśmiertelny pomnik wiedzy. Na ścianach możemy oglądać wzorce

## Kurs przedmiotów ojczystych

Z dniem 3 września Koło SPK Nr 30 w Londynie uruchamia kurs przedmiotów ojczystych dla dzieci. Prace w tym kierunku są już dość posunięte. Między innymi Koło zdołało zapewnić sobie lokal w katolickiej szkole angielskiej: The Servite School, 264, Fulham Road, West Brompton, S.W. 10, siły nauczycielskie oraz pomoce naukowe.

Zgłoszenia dzieci prosimy nadsyłać na adres Koła Nr 30 — do dnia 30 sierpnia br.

Prosimy również o łaskawe poinformowanie rodziców mieszkających w okolicy S.W. 10 o rychłym uruchomieniu kursu.

Szkoła jest otwarta dla wszystkich, pragnących się uczyć przedmiotów ojczystych dzieci.

## „KRAKOWSKIE WESELE”

Na zaproszenie przedstawicieli hostelu, zespół taneczno-teatralny 3 Polskiego Szpitala z Penley odegrał dnia 18 lipca br. w teatrze garnizonowym „Krakowskie wesele” wobec licznie zebranej publiczności angielskiej i polskiej.

Niemilkniętymi oklaskami publiczność darzyła wykonawców

krakowiaka, kujawiaka i solo zbójnickiego, jak również nadprogramowy występ zespołu dzieci z Tilstock w krakowiaku.

Po przedstawieniu zespół teatralny przy udziale zaproszonych gości i przedstawicieli miejscowych władz wojskowych i cywilnych był przyjmowany herbatką przez gospodarzy.

## Uwaga! Balham i okolica!



Uprzejmie zawiadamiamy, że otworzyliśmy czwartą z kolei sklep spożywczy CENTRALI HANDLOWEJ STOWARZYSZENIA POLSKICH KOMBATANTÓW pod firmą:

## P. C. A. STORES

ENGLISH & CONTINENTAL FOOD przy 35, BALHAM HIGH ROAD, LONDON, S.W.12. Tel.: BALHAM 7344.

Polecamy Szanownej Klienteli artykuły spożywcze angielskie i kontynentalne w wielkim wyborze. DLA PALACZY PAPIEROSY i TYTOŃ.

Towar najwyższej jakości, zawsze świeży, a przy tym tani. Obsługa uprzejma, rzetelna i szybka.

Sklep otwarty codziennie od 9 do 7 wiecz., w środy tylko do 1 w południe. W niedzielę od 11 do 2 po poł. Zapraszamy do odwiedzenia naszego sklepu.

ze Zjazdu zamieścimy w następnym numerze, podobnie jak i o mówienie wspaniałej manifestacji polskiej w Albert Hallu.

Wieczorem w niedzielę, dnia 16 b. m. odbyło się koleżeńskie zebranie działaczy SPK oraz członków honorowych Stowarzyszenia. W ramach zebrania wystąpili artyści: J. Jasińska, Z. Terne, M. Drue, G. Borucki i L. Lawiński.

## POSZUKIWANIA

JASIŃSKI (imię nieznane), ma córkę Bolesławę w wieku lat 12. przed wojną był prawdopodobnie pomocnikiem weterynaryjnym — poszukiwany przez najbliższą rodzinę.

ROCH OSTRYCHACZ, ur. 1901 r. w Augustynowie, marynarz — poszukiwany przez syna.

Wiadomości prosimy kierować do Zarządu Gł. SPK, 18, Queens Gate Tce, London, S.W.7.

## STEFAN LEGEŹYŃSKI

## Na zerowym południku

Tegoroczne londyńskie lato jest kapryśne, raz smaga słońcem, raz deszczykiem, nie przeszkadza to jednak niezliczonym białym okręcom uwijać się po Tamizie.

Bo też to droga atrakcyjna (i niedroga) dla mas londyńskich, spędzających wiele czasu pod ziemią lub w oparach benzynowych pelną jak żółwie autobusów.

Nad nami pióro wieży z uśmiechniętą gębą Big Bena, pod stopą mola, z którego wchodzimy na pokład niedużej białej zabawki. Szybko zapelnia się stateczek, by gwizdnąwszy przez raziwle, ruszyć przez rozkołysane wiatrem, fale w stronę wschodnią. Z głośnika nad nami płyną rytmiczne objaśnienia (mówione pięknie, po aktorsku) o obiektach, które ładną doświadczenia chwile się, ustępując miejsca następnym, raz z lewego, raz z prawego brzegu rzeki. Rzeka słońca nad nami przecina jest kilkakrotnie przez czern kolejno następujących mostów. Pojawiają się

dwie katedry, po lewej św. Pawła, po prawej w Southwark. Leżąc po przeciwnej stronie rzeki i naprzeciw City of London, Southwark spełnia tę rolę, co Praga dla Warszawy a jej 600-letnia katedra była klejnotem architektury. Niestety bomby niemieckie zburzyły ją prawie doszczętnie.

I oto ostatni most: sławny i piękny Tower Bridge. Tuż koło niego wysuwają się wysmukłe ramiona dźwigów, które nie opuszczają nas już do końca naszej drogi. Po lewej dźwigi w głębi ładu, to znak doków londyńskich, po prawej las dźwiżów i kominów okrętów, to rozłożyste i zasużone, tak w czasie pokoju jak i ostatniej wojny doki handlowe Surrey. I znowu po lewej doki Zachodnich Indyj oraz Psia Wyspa (część półwyspa dzielnicy Poplar, otoczonej z trzech stron rzeką i odciejętą dokami od reszty ładu).

Nagle, rzecz dziwna, kopuła katedry św. Pawła, widoczna stąd jak lśniące zielone jabłko,

obrazy związane z odkryciami morskimi oraz bitwami.

Duża część muzeum poświęcona jest Nelsonowi, zawiera poza obrazami przedstawiającymi fragmenty z życia i chwil śmierci tego wybitnego syna swego narodu, również rzeczy jego użytku osobistego m. in. ubranie w którym zmarł itd.

Nas Polaków specjalnie interesuje zegar astronomiczny z XVI wieku, artystycznie wykonany, przy którym jest notatka, że był on własnością Kazimierza, króla Polski. Zwiedzanie muzeum otwartego codziennie od godziny 10 do 18, w niedzielę od 14 do 18, wymaga 2 — 3 godzin i dlatego najlepiej jest wziąć bilet powrotny i wyjechać z Londynu (przystań okrętowa przy Westminster) rano, wrócić po Westminster, w ten sposób łącząc piękne z pożytecznym. Wracając na przystań wstępujemy do zabudowań Kolegium Morskiego, gdzie znajduje się kaplica i sala, w której odbywają się promocje oficerów floty.

Droga powrotna do Londynu przypomina film wyświetlany w odwrotnym kierunku. Ale jest to film piękny, kolorowy, z nastrojową muzyką.

Stefan Legeżyński